

MEC. ROBERT NOGACKI – jeden z najlepszych ekspertów w zakresie bezprawia urzędniczego – ocenia wydarzenia przez pryzmat interesów klientów swojej kancelarii.

Policja niczym armia okupantów

O zdarzeniu z 9 sierpnia br., które miało miejsce w miasteczku Ferguson w stanie Missouri, wie już chyba cały świat. 18-letni ciemnoskóry obywatel USA, Michael Brown, został zastrzelony na ulicy. I choć wersji zdarzenia jest co najmniej kilka, to elementem kluczowym jest fakt, że Brown poniósł śmierć z rąk policjanta.

Zdarzenie wywołało falę protestów w mieście, w związku z czym na ulicach zaroilo się od jednostek wojskowych i policyjnych oraz sprzętu wojskowego, w tym wozów pancernych oraz helikopterów. Inny przypadek: Tucson, stan Arizona. 26-letni Jose Guerena, były żołnierz służący w Iraku, usłyszał pewnej nocy hałas dobiegający z parteru jego domu. Nakazał żonie i dziecku schować się w szafie, a sam wziął swoją strzelbę i zszedł na dół. To był błąd – do mężczyzny oddano śmiertelną serię strzałów, zmarł na kuchennej podłodze. Sprawca? Oddział SWAT (Special Weapons and Tactics – wyspecjalizowana jednostka policji), który otrzymał donos, że mężczyzna ponoć znajduje się w posiadaniu marihuany. Narkotyku w jego domu jednak nie znaleziono. Z kolei w czerwcu br. doszło do ciężkiego poparzenia i pozostawienia bez opieki medycznej 19-miesięcznego chłopca, kiedy SWAT podczas przeszukania mieszkania wrzucił granat do kołyski ze śpiącym maleństwem. Rodzina dziecka przebywała w tym domu jedynie z wizytą. Opisane przypadki to kropla w morzu interwencji policyjnych w Stanach Zjednoczonych z użyciem broni. Wszystko za sprawą programu rządowego, tzw. 1033. To program, w ramach którego dzięki jednoczesnemu poparciu Kongresu przekazano 4,3 mld dolarów na militaryzację oraz szkolenia z taktyki wojskowej jednostek policyjnych takich jak SWAT. Dzięki szkoleniom szkoły policyjne kreują policjantów, którym wpoiono sposób myślenia amerykańskiego bohatera – likwidatora wszelkiego zła. Problem w tym, że niestety taki stróż prawa nie rozróżnia dobra od zła i do tego drugiego kwalifikuje każdego, kto stanie mu na drodze. „Stan wojenny” jest potęgowany dodatkowo przez masowe działania zbrojeniowe na terenie całego kraju. Jak twierdzi „New York Times”, policja w kraju została doposażona

w 500 samolotów wojskowych, 500 pojazdów bojowych typu MRAP (wehikuł jest odporny na wybuchy bomb, granatów, min przeciw-piechotnych itp.), 45 tys. noktowizorów oraz około 94 tys. sztuk broni szturmowej. Nawet małe miasteczka zaopatrują się w wojskowe środki bojowe. I tak np. w miasteczku Keene w stanie New Hampshire za otrzymaną pomoc finansową władze zdecydowały się na zakup opancerzonego pojazdu wojskowego BearCat. Pojazd ten ma ruszyć na ulicę podczas miejscowych wydarzeń, które mogą być zagrożone atakami terrorystycznymi. Trzeba podkreślić, że głównym wydarzeniem, w którym ma brać udział BearCat, jest coroczne święto dyni.

I choć tej nadmiernej mobilizacji militarnej towarzyszy szczytny cel, jakim jest wykrywanie sprawców przestępstw narkotykowych, zapobieganie atakom terrorystycznym i tym samym zapewnianie bezpieczeństwa wśród obywateli, w rezultacie przynosi to diametralnie inne efekty. Coraz częstsze przypadki nieuzasadnionego użycia broni, w tym takich, gdy efektem jest czyjaś śmierć, powodują, że paradoksalnie policja, niczym okupancka armia, zaczyna traktować ulice miast jak terytoria działań wojennych, mieszkańców zaś jako „war enemies” (wrogowie wojenni). Amerykanie coraz częściej podnoszą głosy protestu, przez który przebiega jedno – strach. Strach, że najmniejszy niewłaściwy odruch lub nawet pechowe znalezienie się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie może spowodować straża prawa do użycia broni, przemocy i w następstwie – spowodowania czyjejś śmierci. Bo o ile można przyznać, że zamiar władz Stanów Zjednoczonych jest słuszny – tym bardziej w dobie trwających lub rodzących się konfliktów pomiędzy USA a Rosją, Irakiem czy Koreą – o tyle warto się zastanowić, czy tak groźna broń znajduje się w rękach odpowiednich ludzi, kierowanych i nadzorowanych przez odpowiednio przeszkolone osoby. Amerykański pisarz Robert Anson Heinlein stwierdził: „Nie ma czegoś takiego jak niebezpieczna broń. Są tylko niebezpieczni ludzie”. Czyż można się z tym nie zgodzić? ☒



BAROMETR PRZEDSIĘBIORCY

mec. Robert Nogacki – założyciel
Kancelarii Prawnej Skarbiec

TAK

Wielka Brytania od sierpnia br. stosuje ulgę podatkową w podatku od gier. Aby otrzymać ulgę (równą wartości 25 proc. kosztów uzyskania przychodów), należy spełnić kilka warunków, m.in. lokacji siedziby firmy oraz narodowości osób zatrudnionych przy projekcie. W ten sposób rząd Wielkiej Brytanii chce zmobilizować producentów gier do pozostania w Wielkiej Brytanii i tworzenia konkurencyjnej pozycji na arenie międzynarodowej w branży gier. Przewiduje się, że dzięki temu zatrudnienie znajdzie prawie 10,5 tys. osób. Polski rząd powinien również się nauczyć, że podnoszenie podatków nie przynosi żadnych pozytywnych rezultatów.

NIE

Drastyczny spadek poparcia dla polskiego rządu oraz wyznaczenie terminu wyborów samorządowych na 16 listopada br. już owocują słodkimi obietnicami ze strony naszych rządzących. Tym razem minister Piechociński deklaruje chęć wprowadzenia wyższej kwoty wolnej od podatku dochodowego, co miało być, jak to określił, „istotnym zwiększeniem i dla wszystkich”. Ciekawe, jakie jeszcze cudowne wizje będzie roztaczał przed Polakami rząd tuż przed wyborami? My już nie wierzymy w science fiction polskich władz.



SKARBIEC
KANCELARIA PRAWNA